Nr. 6. Poznań, dnia 5 lutego 1927. Rocznik 8.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Maszyna rotacyjna.

Nie biorąc w rachubę pierwszą, lecz nieużyteczną maszynę rotacyjną, przy której trzeba było używać czcionek tylko konicznych, jako najstarszą uważać możnaby maszynę skonstruowaną w r. 1850 przez Hoe'a w Ameryce. Nazwał ją „The revolving press". Centralnie leżący cylinder formowy miał objętość tak wielką, że otaczało go nietylko 10 cylindrów drukowych, ale i 10 aparatów farbowych. Ponieważ na maszynie tej można było tylko drukować arkusze pojedyncze, potrzeba było zatem 10-ciu nakładaczy do posługi jej. Osobliwem było to, że w początkach drukowano na maszynie tej z formy czcionkowej, która umieszczona była na jednej spłaszczonej części cylindra okrągłego. Ponieważ praca ta powodowała ogromne trudności, przeto Hoe postanowił płaszczyznę tę znieść, zastępując po raz pierwszy formę czcionkową płytami giętemi. Pojedyncze arkusze dochodziły do cylindra zapomocą tasiemek, również wydrukowane transportowane były tasiemkami do wykładaczy i stołu.

Następna maszyna rotacyjna, znana z r. 1866 pod nazwą „Walterpresse", jest właściwie pierwsza, podług której wzorowano dalszą rozbudowę. Używano przy niej po raz pierwszy papier rotacyjny. Po przejściu papieru przez aparat nawilgniający przechodzi on ponad wałek transportowy do cylindrów górnych, drukowego i płytowego, a otrzymawszy jednostronny druk, okrąża drukowy cylinder, przechodzi do dolnych dwóch cylindrów celem wtórodruku, dalej przechodzi między cylindry nutowy i nożny, a po przejściu tasiemki prowadzą go do wałków rozdzielaczy, skąd dostaje się do wykładaczy i na stół wykładowy. Przy cylindrze wtórodrukowym znajduje się aparat brudoochronny. Do zabarwienia form posiada on 2 kałamarze z wałkami.

W r. 1873 rozpoczęto budowę maszyn rotacyjnych w Niemczech. Ponieważ dziennikarstwo w czasach tych nie było jeszcze rozwinięte, budowa maszyn rotacyjnych postępowała bardzo powoli i to do połowy 80-tek lat zeszł. wieku. Gdy jednak w r. 1885 wybudowano pierwszą zmienną i pierwszą maszynę dla dwóch kolorów, odrazu utorowano drogę nietylko rozbudowie maszyn rotacyjnych, ale i dziennikarstwo olbrzymim krokiem postąpiło naprzód. Krótko potem rozeszła się wiadomość o budowie podwójnej (bliźniaczej) maszyny rotacyjnej. Od tego czasu rozbudowa maszyn tych ciągle kroczy naprzód i dziś osiągnęła szczyt rozwoju. Vogtlandzka fabryka maszyn w Plauen, nazwana w skrócie „Vomag", jest, jak głoszą, jedna z największych fabryk w świecie. Zatrudnia około 6000 dobrze szkolonych robotników i urzędników. Rocznie wytwarza około 100 maszyn rotacyjnych i to gazetowych, ilustracyjnych, dla książek, formatów stałych i zmiennych, każdego gatunku

Dzisiaj

nie zna już żaden pracownik drukarski lub zawodu pokrewnego lepszej — na zasadach narodowych opartej organizacji zawodowej na Ziemiach Polski Zachodniej, jak

Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zach.

gdyż jest ono niezależne od socjalistycznego związku warszawskiego i obraca składki swe wyłącznie na zapomogi swych członków, a nie na eksperymenty przewrotowe.

i wielkości, dalej specjalne rotacyjki dla druku bloków kasowych, biletów kolejowych, formularzy, czeków itp., aparaty dla wytworu matryc, tj. kalandry i prasy do suszenia, urządzenia dla odlewu i wykończenia płyt stereotypijnych i wiele innych pokrewnych, które dla braku miejsca nie wyliczamy.

Najnowsze maszyny rotacyjne nie posiadają tasiemek. Jeżeli jednak takie znajdują się przy maszynach nam zleconych, natenczas codziennie poleca się skontrolować tasiemki co do trwałości. Podkładkom przyrządowym cylindrów największą uwagę poświęcić musimy, bo od nich zależny jest bieg papieru, cięcie, falcowanie, a przedewszystkiem wykonanie druku. Podkładka przyrządowa nie ma normalnej grubości, ponieważ każda fabryka przepisuje dla swych maszyn inną. Przy nowych maszynach podkładka jest przeciętnie słabsza, aniżeli przy starszych, gdzie wynosi około 4 mm grubości, nie powinna jednak wynosić mniej niż 2 mm. Może ona być półmiękka lub miękka. Dla druku gazetowego podkładka przyrządowa składa się z filcu i powłoki moltonowej. Filce grubości 1½ mm są najużywańsze. Między filcem a powłoką moltonową umieszcza się 1—2 arkuszy papieru dla ochrony filcu przed zabrudzeniem farbą. Filce drukowe wymagają specjalnej opieki, powinny być możliwie czystowełniane, mocne i bez zgrupień, a w miejscach wolnych od druku ścieńczone, by przy przejściu ewentualnie słabszego papieru przez maszynę zapobiec zrywaniu tegoż. Rzeczywistą grubość podkładki przyrządowej osiągnąć można, wziąwszy szeroki pasek kartonu o dostatecznej długości, obkładając go ściśle naokoło cylindra płytowego, naznaczając na pasku objętość. Następnie pasek ten używamy do wymiaru cylindra przyrządowego, którego objętość może być o 2—3 mm większą, wyrównuje ona się następnie przez tłok płyt w podkładce przyrządowej. Starsze maszyny beztasiemkowe wymagają nadzwyczaj ścisłego wymiaru objętości obu cylindrów.

Wałki masowe przy maszynach rotacyjnych muszą być najlepszej jakości i to z powodu nadzwyczajnych od nich wymagań. Masa ich powinna być elastyczna ale i ciągliwa. Odmierzenie stanu wałków do formy uskuteczniamy w ten sposób: przy obu końcynach wałka umieszczamy pasek mocnego, nie za grubego, papieru i przystawiamy go do formy. Jeżeli pasek ten da się minimalną siłą lekko usunąć, natenczas wałek jest należycie przystawiony.

Temperatura powietrza w sali maszyn rotacyjnych wynosić powinna 16—17° R. Jest to nadzwyczaj ważne, ponieważ przy nierównej i zimnej temperaturze papier pyli, osadzając pył na formę, wałki i dostaje się do kałamarza, również następuje brudzenie tasiemek i rolek transportowych, utrudniając przez to przejście papieru przez maszynę. Nisko montowane kałamarze przy maszynach i wałki zabarwiające w ubikacjach chłodnych, winny być zaopatrzone w aparaty ogrzewające.

Rozstawienie płyt w maszynie rotacyjnej nie jest trudne, jeżeli wypośrodkowaliśmy stan pierwszej strony. Przepuszczamy wpierw papier aż do stołu wykładowego, a uważając przy aparacie do falcowania na zbiór i falcowanie, miarkujemy sobie, czy arkusz w lewo czy w prawo się falcuje, co jest na wstępie ważne dla rozstawienia płyt. Następnie uważamy na koleinę papieru aż do cylindra zbiorowego, w którym na wierzchu leżący arkusz jest głównym numeru. Śledzimy następnie wstecz koleinę papieru aż do cylindrów drukowych i w ten sposób upewniamy się o miejscu pierwszej kolumny.

Przy 16-stronnych podwójnych maszynach rozstawia się kolumny inaczej, ponieważ maszyna ta niejako z dwóch się składa. Tutaj pierwszy i trzeci arkusz przy pełnych 16-stu stron przypada na maszynę główną, a drugi i czwarty na suplementową czyli uzupełniającą. Przed rozstawieniem płyt puszczamy maszynę w bieg, by farbę rozetrzyć. Aparat farbowy ma mechanizm taki, że można go zapomocą kurbli odsunąć od cylindrów drukowych, by bez przeszkody móc płyty na cylindrach umiejscowić.

Płyty przyrządza się wpierw ze spodu jak przy druku płaskim. Bieg próbny ma wykazać szybkość 900 do 1000 obrotów na godzinę. Po przyrządzie pod płytami załatwiamy stan rejestru, a następnie przyrząd na cylindrze drukowym. Odbitkę przyrządową szpilkujemy, by ją po wykończeniu należycie umiejscowić pod powłoką moltonową. Wedle potrzeby uskutecznia się pod powłoką drugi przyrząd. Następnie załatwiamy przyrząd na cylindrach do wtórodruku. Odbitki dla przyrządu mogą być naturalnie tylko jednostronne, ponieważ przyrządzenie załatwiamy w ten sposób jak przy maszynach płaskich, tj. podług tłoku. Przy rozpoczęciu druku zważać winniśmy na to, by druk pierwszej strony papieru mógł osiągnąć tłok cokolwiek większy ale mniej farby, aniżeli wtórodruk, by zapobiec przez to zacieraniu się druku.

Przy druku ilustracyjnym uwagę zwrócić trzeba na wałek brudoochronny. Grubość papieru na wałku tym musi być ta sama, co grubość podkładki przyrządowej na cylindrze wtórodrukowym. Dalej baczyć trzeba na należyte nadanie farby i wogóle na cały bieg maszyny, co w głównej mierze przyczyni się do osiągnięcia dobrego druku. *Gr.*

Nieco o druku kopijnym.

Fachowcy zagraniczni zalecają wobec druków kopijnych przedewszystkiem wyszukanie doskonałej farby kopijnej, a następnie staranność w kierunku zachowania oficyny drukarskiej w stanie idealnej czystości. To są dwa zasadnicze warunki w przedmiocie produkcji druków kopijnych.

Rozcieńczanie farby kopijnej za pomocą gliceryny nie zaleca się. Należy używać farby dosyć płynnej, bez żadnej domieszki. Zważać atoli należy na to, jeżeli druk przy użyciu farb kopijnych trwał dłużej niż dzień jeden, ażeby codziennie w godzinach porannych wszystko było zmyte wodą i osuszone czystą ścierką lub papierem. Coprawda zasób nowych walc jest wskutek tego koniecznie potrzebny. Atoli i te należy przechowywać na czysto zmyte i od czasu do czasu zwilżać wodą, ażeby utrzymać je w stanie giętkim.

Przy drukach kopijnych mniejszego formatu najlepiej wykonywać takowe na pedałówce z farbnikiem talerzowym, gdyż takową łatwo i śpiesznie oczyścić można oraz zapobiec w ten sposób przed zardzewieniem czułych wskutek dostępu wody części maszyn.

Ażeby ręce nie zetknęły się z farbą kopijną, należy podczas zmywania używać rękawiczek gumowych.

W dni skwarne, o ile powietrze w oficynie drukarskiej jest zbyt suche, należy od razu do razu skropić podłogę wodą. Sparowanie wody działa korzystnie na druki kopijne.

Z zagadnień społecznych

W „Głosie Pracy Polskiej“, tygodniku wychodzącym w Warszawie, znajdujemy poniższy artykuł, z którym warto się zapoznać, bo ilustruje dosadnio doktryny socjalistyczno-komunistyczne:

Robotnicy na rozdrożu.

Coby się stało z przywódcami komuny i socjalizmu, gdyby warstwy robotnicze osiągnęły dobrobyt?

Jakiemi argumentami posługiwaliby się na wiecach zawodowi agitatorzy, gdyby mieli do czynienia z robotnikiem ze swego losu zadowolonym?

Odpowiedź łatwa.

Dobrobyt mas robotniczych byłby równoznaczny ze śmiercią dla socjalizmu i komunizmu.

Agitator i działacz socjalistyczny, klasowiec-demagog, nawołujący do walki, znalazłby się bez zajęcia.

Jego fach okazałby się niepotrzebny.

Z dobrobytem robotnika, wzrosłaby robotnicza świadomość. Tumanienie robotników krętemi frazesami demagogji okazałoby się o wiele trudniejsze.

Zdają sobie z tego wszystkiego dokładnie sprawę dzisiejsi wodzowie socjalizmu.

Dawno już socjaliści przestali być tymi, których jedyną troską była myśl o poprawie położenia warstw pracujących.

Dziś jedynym celem socjalizmu, a jeszcze więcej komunizmu jest zdobycie władzy.

Zdobycie władzy nie dla proletarjatu, jak głoszą, — lecz dla przywódców, których tłum na szczyty wypycha.

Żeby móc zdobyć władzę, wodzowie socjal-komuny muszą mieć licznych zwolenników.

Pragną więc, aby w społeczeństwie było jaknajwięcej ludzi złych i cierpiących.

Im w gorszem położeniu będą masy, tem łatwiej dla socjal-komuny o zwolenników.

A co znaczą kłótnie między komunistami i socjalistami? Wszak dochodzi między nimi niekiedy do krwawej walki?

Niechże nikogo kłótnie te w błąd nie wprowadzają.

Walka między komunistami i socjalistami — to zajadła walka dwóch konkurentów. Nie mogą się wzajemnie znosić, bo spekulują na jednym... towarze!

Towarem tym jest dla nich — człowiek pracy, robotnik i jego przekonania i wierzenia.

Komuniści są o tyle w lepszem położeniu od socjalistów, że socjaliści pracują, a żniwo zbiera komuna.

Socjaliści nie mogą wejść na drogę wiodącą do poprawy położenia gospodarczego, nie mogą zwalczać demagogji — bo nie byliby socjalistami, bo rychło wtedy okazaliby się zbyteczni.

Muszą więc jątrzyć i tumanić.

Robotnik jednak nie daje się oszukiwać bez końca, — poznaje się na fałszach socjalizmu i wreszcie rozgoryczony, straciwszy możność rozeznania się w swem położeniu, — pada w objęcia komuny.

Tutaj spotyka się znowu z obietnicami, znowu z jątrzeniem.

Zmordowany walką, której nie rozumie, znękany coraz gorszym losem, albo odsuwa się całkiem od wszelkiej działalności w życiu, w nikogo i w nic nie wierząc, albo staje się biernem narzędziem w ręku komuny i jej wiecznym niewolnikiem.

Takie jest położenie robotnika, który w szponach klasowców, odgrodzony od reszty społeczeństwa przez wpojoną w niego konieczność walki klasowej, czuje się osamotniony, bez wiary w przywódców, bez opieki i bez możności zdobycia choćby garści bezstronnych wiadomości, któreby go mogły oświecić i wskazać mu właściwą drogę, wiodącą do poprawy jego bytu.

Robotnik ma dość agitatorów, lecz się od nich odczepić nie może.

Ma dość frazesów — pragnie rzeczowych argumentów i dowodów prawdziwego zajęcia się jego losem.

* * *

O tem co powyżej było mówione winni pamiętać zarówno robotnicy jak i pracownicy z inteligencji i pracodawcy.

Jeżeli pragniemy szybko dojść do podniesienia gospodarczego życia i poprawy naszego położenia, musimy zdać sobie sprawę z konieczności podjęcia wytrwałej i wspólnej pracy, zmierzającej do lepszego zorganizowania i zużytkowania wszystkich sił narodowych.

Z chwili bieżącej

Drukarnia w Gdyni. Jak się dowiadujemy, p. Józef Kokornaczyk otwiera z dniem 14 lutego drukarnię w Gdyni, którą prowadzić będzie pod firmą „Drukarnia Bałtycka w Gdyni“.

Introligator profesorem. Senat w. m. Hamburga zamianował w dniu 1 stycznia 1927 r. introligatora Franciszka Weisse'go w Hamburgu, długoletniego nauczyciela przy szkole rzemiosła i sztuki, profesorem. Weisse, prowadzący dotychczas tytuł radcy studjów, zasłużył się wybitnie na polu sztuki książkowej i oprawy artystycznej.

Sport wzrokowy dla drukarzy! Niemal każdy człowiek uprawia w naszych czasach pewien rodzaj sportu, by ciało swe zahartować, wzmocnić siły muszkuł i sprężystość ich. Jedną z najważniejszych czę-

ści ciała jest niezawodnie, zwłaszcza dla drukarstwa, oko. A to oko zazwyczaj z nastaniem 40 roku życia słabnie coraz bardziej; wiedzą o tem bardzo dobrze starsi drukarze. Zagraniczne czasopisma zalecają następującą gimnastykę oczu: W niedzielę, podczas spaceru, pewnie nadarzy się sposobność do kroczenia drogą polną ,wiodącą przez łąki zielone. Jeżeli wzrok oczu naszych spocznie przez chwilę na bujnej zieleni, wówczas uczujemy pewną ulgę zmęczonych oczu. — W dali pasie się trzoda bydła, lub znajduje się wioska. Teraz starajmy się siłą wzrokową naszych oczu zbadać, starając się stwierdzić, ile krów znajduje się na łące, jakiej są maści. Jeszcze lepiej uprawiać można sport wzrokowy nad brzegiem jeziora lub morza, starając się stwierdzić zdala napływające łodzie i parostatki, szkuty, chorągiewski zawieszone na masztach i t. p. W ten sposób można przy każdej sposobności na wolnej naturze ćwiczyć oczy i przez to wzmacniać siłę wzroku. Przyda to się drukarzom! Nawet noszący okulary powinni uprawiać sport wzrokowy. Jest to oczywiście najtańszy, a do tego bardzo doskonały środek wzmacniania oczu naszych. Dlaczegoż to marynarze, myśliwi i ludzie dzicy mają tak doskonały wzrok? Tylko dlatego, że już z odczuwanej instynktownie potrzeby nieświadomie uprawiają sport wzrokowy, wzmacniając przez czujność oczu ich siłę wzrokową. Z tej samej racji, wskutek ćwiczeń wymaganych przy pracy, kowal zawsze posiada silniejsze muszkuły od krawca. A więc: uprawiajcie sport wzrokowy!

Historja sztuki drukarskiej w Berlinie. Dotychczas tylko raz wydano wyczerpujące dzieło o historji sztuki drukarskiej w Berlinie, lecz dzieło to nigdy nie pojawiło się na widowni publicznej. Były kustosz bibljoteki parlamentu niemieckiego August Potthast (* 1824 † 1898), zasłużony zresztą jako historyk, napisał był historję starego rodu drukarzy Deckerów, obejmującą zaledwie 39 arkuszy druku, gdyż właściciel firmy zmarł bezpotomnie i „Królewska tajna nadworna drukarnia R. Deckera“ wygasła. Zadrukowane arkusze tego dzieła dla historji kultury i sztuki drukarskiej w Prusiech bardzo ważnego, sprzedano jako makulaturę, a tylko około 10 egzemplarzy przechowało się na półkach bibljotek publicznych. Słowo wstępne wspomnianego dzieła zawierało „Zarys historji sztuki drukarskiej w Berlinie“, który niedawno temu dr. Ernest Crous, przedstawiciel zarządu pruskiej bibljoteki państwowej wydał, celem rozpowszechnienia pomiędzy drukarzy w Berlinie. W słowie wstępnem do tego wydawnictwa wylicza Crous wszystkie ważniejsze zjawiska, znamionujące postęp sztuki drukarskiej od czasów Potthasta, a na zakończeniu opisuje ruch i usiłowania w drukarstwie berlińskiem w przełomowym 1848 roku.

Z przemysłu graficznego we Francji. W niektórych miejscowościach ustalono nowe pobory za dniówkę pracy, i to w Bourg na 35,35, w Nantes na 38, w Paryżu na 52, w Châteaurouse na 26, w Toulon na 28,60, w Gap na 28, w Avignon na 24, w Etampes na 40,80, w Caen na 31, w Grasse na 37, w Tours na 32 franków; w Tarbes podwyższono myto o 3 franki, a w innych, niewymienionych miejscowościach o 2 franki za dniówkę pracy. We Francji, jak dawniej podawaliśmy, nie obowiązuje jednolity cennik myt dla całego kraju, lecz dla poszczególnych miast z osobna. — Gdy gazety paryskie jak „Temps“, „Figaro“ i „Journal des Débats“ ostro zwalczają ośmiogodzinną dniówkę pracy, to związek pracobiorców graficznych przygotował projekt cennika myt dla południowej Francji, w którym domaga się, ażeby w drukarniach akcydensowych trwała nadal 8-miogodzinna dniówka pracy, a w drukarniach gazetowych należy ją obniżyć na 6½ godziny. Dalej domagają się pracobiorcy zwyżki zapłaty za nadgodziny o 33 do 100 procent, a za przedpołudniową pracę w niedziele zwyżki o 50, a za popołudniową niedzielną o 100 procent. Dalej domagają się pracownicy udzielenia co rok płatnych wakacyj.

Alfabet łaciński u Mahometan w Kaukazie. Zaprowadzenie alfabetu łacińskiego w miejsce tureckiego w częściach Kaukazu, należących do sowietów, postępuje szybkim krokiem. W Transkaukazie liczba znawców nowego alfabetu dochodzi do 100 000. — W Aserbajczanie wychodzi gazeta drukowana łacińskiemi czcionkami. We wszystkich szkołach transkaukaskich ziem wykłada się tenże alfabet. Sowiecka prasa sądzi, że i Turcja pójdzie za tym przykładem.

O zwalczanie i zapobieganie chorobom zawodowym. Min. Pracy i Opieki Społecznej przesłało do Rady Prawniczej projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu.

Projekt ten przewiduje ustalenie wykazu chorób zawodowych, wydawanie przepisów sanitarno-hygienicznych, celem zapobiegania chorobom zawodowym i ich zwalczania, wydawania zakazów używania przy pracy pewnych szkodliwych surowców, materjałów, produktów, narzędzi lub maszyn, stosowanie szkodliwych metod pracy, obowiązek zgłaszania chorób zawodowych przez lekarzy i obowiązek inspektorów pracy oraz lekarzy powiatowych do zachowania ścisłej tajemnicy wszelkich danych, związanych z interesem i ruchem danego przedsiębiorstwa.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Zmierzch książki.

Bardzo ciekawe uwagi na temat kryzysu, który obecnie przechodzi książka, umieścił w jednym z ostatnich num. „Kurjera Pozn." Dr. M. Sobecki. — Przytaczamy je w całości:

Najłatwiej jest książkę napisać, trudniej ją wydać, a najtrudniej sprzedać. Stary ten dowcip stał się dzisiaj niestety w całej pełni prawdą. Na ogół niemal każdy autor, nawet dobry i uznany, jest dzisiaj w pogoni za wydawcą, a wydawca w pogoni za czytelnikiem. Publiczność kupuje tylko te książki, które kupić musi — oto refrain, który słyszy się w każdej księgarni. A publiczność nabrała już niepospolitej wprawy w wyrafinowanem wprost ograniczaniu się do tego, co rzeczywiście kupić „musi". Wynikiem tego jest zmniejszający się stale zbyt książki.

Tak ma się rzecz na całym świecie, bynajmniej nie tylko u nas. Oczywiście zachodzą różnice. Mniej dokuczliwie daje się kryzys książki we znaki w krajach, których produkcja rozchodzi się bodaj po całej kuli ziemskiej, jak przedewszystkiem we Francji i w Anglji. Przed wojną sprzedawano więcej książek francuskich poza granicami Francji, aniżeli w kraju samym. Były kraje, gdzie t. zw. wyższe sfery czytały tylko książki francuskie, jak Rosja, Rumunja lub Grecja. W Rosji ma się sprawa dzisiaj zupełnie inaczej. Natomiast w Rumunji i w Grecji nie wiele się zmieniło. Choć oczywiście absolutna liczba książek, sprzedawanych przez Francję, zmniejszyła się, to jednak relatywne ustosunkowanie pozostało to samo na korzyść Francji. Inteligencja całego świata lgnie nadal do książki francuskiej. Podobnie ma się rzecz z Anglją, której olbrzymie Imperjum i wpływy kulturalne na Dalekim Wschodzie zapewniają korzystny rynek zbytu.

Inaczej ma się sprawa w tych krajach, które tylko w mniejszym stopniu mogą liczyć na rynek zewnętrzny, jak w Niemczech i we Włoszech. Niemcy eksportują niemal tylko książki naukowe. Niemiecki podręcznik, słownik, encyklopedja czy czasopismo fachowe docierają nadal wszędzie. Lecz liczba ta nie jest zbyt wielka, a w żadnym razie niee dostateczną, by pokryć potężną lukę, jaka powstała w kraju samym, w zbycie wszelkich książek nienaukowych czyli literatury w najszerszem znaczeniu. Cały ten odłam stanowił i stanowi wciąż jeszcze walną część produkcji księgarskiej. On właśnie maleje z dnia na dzień. Skarżą się na to wielkie firmy wydawnicze. Np. znany nakład S. Fischera, który obchodził tego roku czterdziestolecie swego istnienia, wylewa gorzkie łzy (w „Litterarische Welt") na upadek kultury niemieckiej i pociesza się, że okres to może tylko przejściowy. S. Fischer, jak i inni nakładcy niemieccy, milczą tylko o jednej z przyczyn zastoju, mianowicie o horrendalnej wprost cenie współczesnej książki niemieckiej. Polski świat naukowy, nie mogący się obyć bez pewnej ilości książek niemieckich, wie o tem aż nadto dobrze.

Jeszcze gorzej niż w Niemczech ma się sprawa we Włoszech. Eksport dzieł naukowych jest tam bez porównania mniejszy. W pewnej mierze równoważy go większy wywóz literatury, lecz wszystko to nie starczy, by przesilenie obecne zażegnać. Stagnacja na rynku księgarskim jest tak wielka, że od dłuższego czasu toczy się obszerna dyskusja nad przyczynami kryzysu i środkami zaradczemi. Dyskusja ta jest dla nas szczególnie pouczająca, gdyż stosunki włoskie zbliżone są w pewnej mierze do naszych.

I tak — by przytoczyć kilka danych — okazało się, że książka włoska, pióra autora o ustalonej reputacji, rozchodzi się przeciętnie w 5000 egzemplarzach, co uchodzi za rezultat bardzo dobry. Oczywiście nie brak szczęsnych wyjątków, jak poczytni, lecz z literaturą mało wspólnego mający Zuccoli lub Brocchi, których powieść może liczyć na 40,000 egzemplarzy zbytu — i przedewszystkiem Mniszkówna włoska: Karolina Invernizio. Jej „Pocałunek Umarłej" lub „Zemsta Warjatki" (wspaniałe tytuły, całkiem jakoby „Blada hrabina" lub „Chrzest kości na Missisipi"!) rozeszły się pono w kilkuset tysięcy egzemplarzach. Jak smutne są wobec tego losy prawdziwych, a nawet poczytnych arcydzieł. Takiego Vergi „Mastro don Gesualdo" musiał czekać 21 lat, zanim sprzedano 3000 odbitek. Nawet D'Annunzio nie potrafił przez kilkadziesiąt lat zyskać tego, co Karolina Invernizio od jednego rozmachu. D'Annunzio, niezaprzeczalna wielkość literatury włoskiej od lat czterdziestu, znany w całym świecie od lat dwudziestu, reklamujący swe książki z niezwykłym sprytem, choćby przez liczne swe czy szczere, czy kabotyńskie dziwactwa, które kiedyś były na ustach wszystkich — nie osiągnął ani razu stu tysięcy egzemplarzy żadnego ze swych licznych dzieł, nawet gdy wliczymy w to spory nakład tłumaczeń, bodaj na wszystkie języki europejskie.

Ogólny zaś rezultat jest taki, że przeciętnie dobra rzecz literacka w najszerszem znaczeniu, która dawniej mogła liczyć na poważny zastęp czytelników i stanowiła ostoję handlu księgarskiego, traci coraz bardziej grunt pod nogami. Ruch wydawniczy grawituje wtedy z natury rzeczy w innych kierunkach. Z jednej strony — gdy pominiemy książki ściśle luksusowe, mające całkiem odrębny charakter — wydaje książki naukowe, ściśle artystyczne i wogóle t. zw. poważne, które kupuje tylko ten, co je kupić musi, t. zn. naukowy czy literacki zawodowiec, który nie może uprawiać swego fachu bez uwzględnienia całej odnośnej produkcji. Liczba tych zawodowców jest oczywiście, przy ogólnem zubożeniu, bardzo niewielka. Wydawca ogranicza przeto nakład do przewidzianej szczupłej liczby i bije książkę często już tylko w kilkuset egzemplarzach, wobec dawniejszych kilku tysięcy. Cena takiej książki musi być oczywiście „horrendalna", inaczej by się nie kalkulowała. Z drugiej strony zmierzają wydawcy z impetem ku taniej sensacji, zapewniającej dochody, co z kupieckiego stanowiska jest całkiem w porządku.

Lecz czyż nie jest to także w porządku z każdego innego stanowiska? Czyż można „moralnie" podnieść w całej tej sprawie wogóle zasadniczy zarzut? Zdaje mi się, że stanowczo nie. Wydawca nie jest przecież ani pedagogiem ani filantropem, jeno kupcem. Nie ma najmniejszego obowiązku wychowywa-

nia czy obdarowywania z własnej kieszeni publiczności. Jako na kupcu zaś, ciąży na nim wyłącznie fizyczna czy moralna powinność dostosowania się do potrzeb i gustu tej publiczności, która ma jego towar nabyć. Wydawca nie ponosi więc tutaj winy. Również nie ciąży ona na autorze, który bynajmniej nie dla przyjemności pomnaża szeregi bezrobotnych. Pozostaje przeto jeszcze czytelnik. Może on jest właściwym a jedynym kozłem ofiarnym, na którego grzbiet należy złożyć całe współczesne wydawnicze zło?

Zdaje mi się również, że nie. I czytelnika należy wziąć w obronę. Przeciętny czytelnik dzisiejszy przestał być w znacznej mierze „czytelnikiem". Nie potrzebuje on już sobie „zabijać czasu" tą rzekomo „najszlachetniejszą" rozrywką, za jaką uchodziła dobra książka. T. zw. „długie wieczory zimowe", nie będące ani o sekundę w tej sprawie krótsze wiosną, latem czy jesienią, nie potrzebują już być wypełniane książką, bo czyni to również dobrze a częściowo nawet znacznie lepiej, kinematograf i radjo, które przejęły rolę książki. Nowe życie dostarcza coraz nowych form „szlachetnej rozrywki" i cora znowych czynnikó wogólnego wykształcenia dla przeciętnego człowieka współczesnego. Coraz nudniejsze staje się dla niego czerpanie tego wszystkiego z książek, czego w gruncie rzeczy wiele powabniej, plastyczniej i dosadniej dostarcza mu kino czy radjo. Cały ten olbrzymi odłam czytelników, stanowiący dotychchczasową ostoję ruchu wydawniczego, wchodzi z dnia na dzień coraz mniej w rachubę. Nieproduktywnem nieporozumieniem jest biadać nad takim stanem i szukać „środków naprawy", któreby książce przywróciły „dawne dobre czasy". Jedynie słuszne i twórcze jest liczyć się z nowem położeniem, jakie wytworzyło życie samo, i do niego się zastosować. Współczesne księgarstwo, przesuwając dotychczasowe punkty ciężkości ruchu wydawniczego w wspomnianych kierunkach, zaczęło już poniekąd wkraczać na tę nową drogę.

Z fabrykacji kart do gry.

W nr. 52 Przeglądu z 1926 r. podaliśmy obszerne wypracowanie z historji kart do gry, w numerze bieżącym niezawodnie niemniej zainteresują czytelników naszego czasopisma szczegóły z fabrykacji rzeczonych kart. Z dziedziny historycznej zaznaczamy jeszcze jedynie ten szczegół, że pod koniec 15 stulecia karty do gry były już powszechnie w Europie znane, a fabrykacja ich odbywała się w bardzo wielu miejscowościach.

Istniało i istnieje po dzień dzisiejszy bardzo wiele rodzaji kart do gry, jakoteż po różnych krajach jeszcze teraz upowszechniły się odmienne gry w karty. Pochodzi to stąd, że każdy poszczególny kraj wysilał się w kierunku fabrykacji odmiennych kart do gry, a również fantazja karciarzy niemniej była płodną w kierunku kombinowania nowych gier. Stąd przybyłe ongiś z Włoch i do nas karty „Trappolier" zmieniano, zmieniając ich wygląd z uwzględnieniem miejscowych upodobań pod względem zewnętrznego ich wyglądu, tak pod względem kolorystycznym, jakoteż pod względem ilustracyjnym. Zmianę pod tym względem zastosowano najpierw na przednich stronach wspomnianych kart; w ten sposób powstały w Niemczech wzorzyste, „niemieckie" karty do gry, z których niektóre są jeszcze po dzień dzisiejszy w użyciu. Określenia „Eichel" (żołądź), „Grün" (zieleń), „Herz" (serce), „Schelle" (dzwonek), istniały w Niemczech już w 15 wieku. Niemal równocześnie powstały i upowszechniły się we Francji, a później i w Polsce, francuskie karty o znakach: „Trèfle", „Pique", „Coeur" i „Carreau". Obok nich starodawne włoskie karty „Trappolier" zachowały się po dzień dzisiejszy jeszcze w Hiszpanji i Portugalji, później nawet zakorzeniły się powszechnie w Ameryce Południowej, w stronach zamieszkiwanych przez narody romańskie, gdzie i teraz wszyscy tamtejsi gracze niemi się posługują. Na tych kartach zachowały się też odmienne od innych znaki, jakoto: miecz, kubek, moneta i laska.

Odmiennymi pod względem ilustracyjnym są też anglo-amerykańskie karty do gry w pokra, używane także w Europie od lat około czterdziestu. Karty te przyswoiły sobie znaki kart francuskich, atoli wizerunki na nich, osobliwie wystylizowane, są zawsze te same.

Tylnie stronice kart do gry były w czasach starodawnych pospolicie wykonane, kolory i wzory były nań nieszczególne, a dopiero w nowszych, szczególnie dzisiejszych latach fabrykanci kart do gry i tylniej stronie starają się nadać wygląd wykwintniejszy. Na tańszych taljach kart do gry strona tylnia przyozdobiona zazwyczaj bywa w jednokolorowy wzór kreskowy, gdy natomiast kosztowniejsze gatunki kart ozdobione są wyszukanemi wzorami i brzegiem niezakreślonym, najdroższe zaś mają brzeg wyzłacany i wzory w różnych kolorach artystycznie wykonane.

Format kart do gry niemal bez wyjątku jest czterokanciasty. Bywały też w różnych okresach i krajach okrągłe względnie owalne karty do gry, atoli nie zyskały uznania karciarzy i zostały zaniechane.

W ubiegłych stuleciach karty do gry były o rozmiarach daleko większych, aniżeli w czasach dzisiejszych. Za naszej pamięci rozmiar kart do gry został zmniejszony, a na ogół wielkość kart nowoczesnych przedstawia się następująco:

u kart francuskich: 93:59 mm;

u kart niemieckich zazwyczaj: 106 : 58 mm;

u kart do gry w pokra około 88 : 63 mm;

u kart do układania pasjansów 65 : 43 mm;

u kart tak-zwanych „dziecięcych" 35 : 21 mm.

Różnolitość kart do gry ujawnia się nietylko w kierunku ryciny i wzoru rysunkowego stron przednich i tylnich oraz formatu, lecz także pod względem ilości kart, tworzących talję kart do gry. Liczba ich jest różną, zależnie od rodzaju gry. Poniżej wyliczamy, ile w każdej grze znajdować się koniecznie powinno kart i to następująco:

24 karty do gry w „66";

32 karty do gier: Skat, Ecarté, Pikett, Bezique;

(Ponieważ we Francji w 32 karty przeważnie grywano pikietę, przeto wszystkie francuskie karty do gry, składające się z 32 kart, zwane bywają pikietowemi.)

36 kart do gier: Tarok i Trappolier;

40 kart: Lhombre;

48 kart: Gaigle i w grach niemieckich „Schafkopf" oraz „Doppelkopf";

52 karty: Bridge, Whist, Boston, Patience i Baccarat;

(Ponieważ w 52 karty dawniej grywano tylko w „whista“, przeto przyjęło się, że wszystkie rodzaje kart do gry o 52 poszczególnych kartach nazywamy „whistowemi“.)

53 karty: Poker i Patience;

54 karty: Tarok i Cego;

78 kart: Tarok;

106 kart: Rommé, Patience (po 2 talje).

Fabrykacja karty do gry z biegiem stuleci stale bywała udoskonalaną i karty do gry zyskiwały wygląd coraz to gustowniejszy. Również najtańsze talje kart wykonane w nowoczesnych zakładach są o wiele więcej od starodawnych trwalsze i wytrzymalsze i mogą w przeciętnie dłuższym okresie być w używaniu.

Fabrykacja kart do gry rozkłada się na następujące główne działy:

1. przygotowanie papieru do druku oraz kartonu;

2. wykonanie druku;

3. wycinanie poszczególnych kart z arkuszy zadrukowanych;

4. sortowanie kart, układanie w poszczególne talje do gry i zapakowanie ich.

Doskonałe karty do gry powinny mieć następujące przymioty:

Karton powinien być sklejany z kilku lub kilkunastu warstw papieru. Karton tak sporządzony powinien być twardy, wytrzymały a nieco giętki; nie powinien łamać się. Dalej karton nie powinien zadzierać i łupać się. Ryciny na wewnętrznych stronach muszą być łatwe do odróżniania. Używana do druku kart farba musi być wielce oporna wobec wilgoci. Wykwintniejsze karty do gry powinny być nieco lakierowane, tak żeby miały połysk i były jeszcze trwalsze oraz bardziej wobec wilgoci odporne, gładkie i giętkie, ażeby łatwo tasować się zezwalały.

Przyozdobienie kart do gry powinno być gustowne, do wymogów klienteli naszej epoki przystosowane. Opakowanie powinno być również gustowne, zachęcające do kupna, wykonane z dobrego kartonu połyskującego. Opakowanie powinno mieć podobne wzory ozdób i w kolorach, jak tylnie strony kart do gry, łatwe do rozpoznania tak dla sprzedającego jak kupującego. Rzecz jasna, że wszystkie karty danej talji powinny być równo ucięte i bezbłędnie usortowane.

Sprawy podatkowe

Płatności podatkowe w lutym.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu lutym 1927 r. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1. od 15 lutego do 15 marca r. b. wpłata pierwszej raty państwowych podatków gruntowych za rok bieżący;

2. w ciągu miesiąca lutego (do 28-go włącznie) — wpłata podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał IV-ty 1926 r.;

3. do 20 lutego r. b. włącznie — wpłata drugiej połowy kwartalnej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obrotu za kwartał IV roku 1926;

4. do 15 lutego r. b. — wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w bezpośrednio ubiegłym miesiącu, przez przedsiębiorstwa handlowe

I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

5. podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni, licząc od dnia po dokonaniu potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu lutym r. b., tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

Kary za niezłożenie zeznania o obrocie. W dniu 15 lutego r. b. upływa ostateczny termin składania zeznań o obrocie, osiągniętym w ciągu kalendarzowego roku 1926. Obowiązek ten tyczy się przedsiębiorstw handlowych, zaliczonych do kategorji I i II i przedsiębiorstw przemysłowych.

Płatnicy wszelkich zajęć przemysłowych, zaliczonych w taryfie do kategorji I i II a i b (ekspedytorzy maklerzy giełdowi i wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi) jak również płatnicy o wolnem zajęciu zawodowem (lekarze, dentyści, adwokaci, notarjusze, inżynierowie obowiązani są w myśl ustawy o podatku przemysłowym złożyć w właściwym urzędzie skarbowym „zeznanie o obrocie w 1926 roku, na blankiecie urzędowym według ustanowionego wzoru.

Za niezłożenie zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym lub podanie w zeznaniu o obrocie niezupełnych danych grozi kara grzywny od 50 do 500 złotych. Celem uniknięcia tej kary i przykrych wynikłych z tego nstępstw należy zeznanie złożyć w przepisanym terminie, najpóźniej do dnia 15-go przyszłego misiąca.

Notatki

Zagraniczne paszporty ulgowe. Dotychczas dowody niezamożności były wystawiane tylko tym osobom, starającym się o paszporty ulgowe, których obrót, ustalony do wymiaru podatku przemysłowego nie przewyższał kwoty 20 000 zł. Obecnie podwyższając najwyższą granicę wartości majątku z kwoty 20 000 zł do 30 000 zł poleciło Min. Skarbu przy wyrażaniu zgody na udzielanie zaświadczeń niezamo-

żności osobom, ubiegających się o paszporty na wyjazd zagranicę, kierować się jedynie powyższą normą oraz okólnikiem z dnia 22 lipca 1926 r. L. DPO 5782/VII, ustalającym najwyższe granice niezamożności, przy ubieganiu się o paszporty ulgowe w sumie rocznego dochodu 7 200 zł dla osób samotnych oraz 9 600 zł dla osób utrzymujących rodzinę. Suma zatem obrotu, ustalonego do wymiaru podatku przemysłowego (od obrotu), nie jest obecnie brana pod uwagę.

Rokowania Polsko-Niemieckie. Rokowania polsko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego stanęły na martwym punkcie: dotychczas nie osięgnięto jednomyślności przy omawianiu kwestji osób fizycznych i prawnych (wjazd obywateli niemieckich do Polski, pobyt, uprawianie różnych zawodów, otwieranie filji, sprawa wysiedlania, osadnictwo itd.) Dlatego też od dłuższego czasu nie omawiano najważniejszej — zdaniem naszem sprawy to jest wzajemnych ulg celnych. Obrady celne mają być rozpoczęte dopiero po załatwieniu wyżej wymienionych kwestji. Jak widzimy stronie niemieckiej zależy na przedłużeniu rokowań do nieskończoności.

Przyspieszenie ogłoszenia ustawy o Izbach Handlowych. Po długotrwałej dyskusji zwolennicy i przeciwnicy rządowego projektu ustawy o Izbach Handlowych uzgodnili w ogólnych zarysach poglądy i w formie konkretnego wniosku zgłosili do projektu ustawy na ręce p. ministra Kwiatkowskiego.

Ministerstwo przemysłu i handlu w zasadzie przyjęło pod uwagę zgłoszone wnioski zainteresowanych sfer i już zakończyło prace nad ostateczną redakcją projektu. Pan Minister Kwiatkowski przypisuje organizacji sieci Izb Handlowych bardzo duże znacznie.

Arasy na pocztówkach. Nakładem Dyrekcji Zbiorów Państwowych w Warszawie wydano serję 12 pocztówek arasów Jagiellońskich z 16 wieku (Kraków, Wawel) w cyklu werdiur i arasów ornamentalnych. Ponadto w tem samem wydaniu ukazał się szereg pocztówek z widokami wnętrz Zamku Królewskiego w Warszawie, oraz Pałacu Łazienkowskiego.

Wiadomości z firm

Komu zależy na tem, by o nowościach, rozwoju i zmianach w swej firmie wiedziały szerokie koła fachowców zainteresowanych, niech nam doniesie.

— **Mechaniczna Fabryka Wyrobów Papierowych i Zakłady Graficzne „Erka“, Warszawa.** Wydział handlowy sądu okręgowego ogłosił upadłość firmy i zamianował komisarzem upadłości sędziego handlowego Henryka Kozieradzkiego, a kuratorem adwokata Stanisława Jerzmanowskiego. Wierzyciele firmy powinni pretensje swe do firmy natychmiast do wymienionego sądu zgłosić. Właścicielem firmy jest Roch Kucharski.

— **„Szkolnica“, wytwórnia i hurtownia przyborów pisemnych, druków i pomocy szkolnych, Sp. Akc., Kraków.** Spółka akcyjna postanowiła zmienić się na spółdzielnię. W tym celu odbyło się 19 grudnia 1926 nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy.

— **Towarzystwo Wydawnicze „Ignis“, E Wende i S-ka, Sp. Akc., Warszawa.** Komisja likwidacyjna spółki zwołała była na 23 grudnia 1926 r. nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów w celu poinformowania ich o dotychczasowej działalności komisji likwidacyjnej.

— **„Silesia“, Górnośl. Fabryka Tutek i Torebek, Tow. Akc., Tarnowskie Góry.** Firma zwołała była walne zgromadzenie akcjonarjuszy na 30 grudnia 1926 r. w celu przyjęcia bilansu, pokrycia straty z własnych kapitałów towarzystwa i w celu koniecznej z tego powodu zmiany § 4 (dotyczącego kapitału zakładowego).

— **Fabryka celulozy i papieru „Natronag“, Sp. Akc. w Kaletach.** W rejestrze handlowym sądu powiatowego w Lublińcu wpisano, że na mocy uchwały rady nadzorczej został dyrektor Paweł Barnickel z Altdamm odwołany ze swego stanowiska.

— **Nowa Drukarnia Dziennika, Spółka z o. o., Kraków.** W rejestrze handlowym sądu okręgowego w Krakowie wpisano, że kapitał zakładowy przewalutowano na 8000 zł, że dotychczasowy zarząd ustąpił i że w miejsce tegoż wybrano Zygmunta Hochwalda, Bernarda Leinkrama, dr. Samuela Liebeskinda, dr. L. Lustabera i Abrahama Nussbauma.

— **„Steinhagen, Wehr i S-ka“, Fabryka Papieru w Myszkowie, Sp. Akc.** Zarząd firmy donosi, że od 4 stycznia 1927 roku począwszy wypłacaną będzie w biurze zarządu w Myszkowie lub w biurze Składu Warszawskiego, Moniuszki 4, zaliczka na kupon nr. 2, wynosząca 20 złotych od jednej akcji.

Kartonagenwerk, Tow. z o. p., Bydgoszcz. W rejestrze handlowym zapisano, że firma wygasła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100 %, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej. Dla poszukujących posad 50 % opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 863
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg, w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska T. A. Poznań.